Cena 10 hal.

Nr. 227. Kraków, Czwartek 6 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Gadatliwość.

Nietsche dzielił narody na męskie i na żeńskie, jedne, u których przeważa rozum, drugie dające się porywać uczuciom. Czy my nie należymy do tych ostatnich? Już autor pisemka „Rozmowa kruświcka“ w r. 1573 napisał: „Do tak szlachetnych natur polskich, to jest rzecz bardzo nie dobra, że się afektami oprawują, a nigdy albo bardzo mało racyami“. Z właściwości tej wypływa jedna z największych wad naszych narodowych — gadatliwość.

Mógłbym zacytować całe szeregi świadectw wybitnych ludzi różnych wieków, którzy u nas dostrzegli tę skazę. Jedna z najświatlejszych i najzdolniejszych niewiast domu habsburskiego arcyks. Marya, myśląc o projekcie opanowania tronu polskiego na rzecz Austryi, powiedziała około roku 1600 maksymę ostrzegającą przed gadatliwością Polaków: „denn was ein Polak sollt wissen, so müsste jedermann wissen“. A nikt inny, jak bohater z pod Racławic, wypowiedział w 200 lat poźniej zdanie: „Najtrudniejsza rzecz jest u Polaków zachować sekret“ — („Czy Polacy mogą się wybić — 1800“).

Sejmikowanie przyzwyczaiło nasz naród do wielomówności. U nas co w sercu, to na języku, a nawet więcej! my nawet zapowiadamy i chełpimy się tem, o czem na seryo nie myślimy, fantazyujemy i grozimy z rozmachem Don Kichota, choć czujemy w głębi, że groźby nasze nie dadzą się urzeczywistnić. Największe stąd klęski ponosimy w dziedzinie — polityki. Czemuż nie doszedł do nas głos Szekspira, który w dramacie „Henryka IV.“ każe przestrzegać Ryszarda Plantogeneta (a na tej drodze to i tak małomównych Anglików):: „With silence, nephew, be thou politic“.

Wszystkie te myśli nasunęły mi się pod wrażeniem artykułów, jakie na łamach „Głosu Narodu“ wypisano na temat „maksymalistów“ i „possybilistów“. Jabym ich nazwał obozem „gadatliwych“ i „milczków“. Przypuszczam, że każdy Polak jest i pozostanie na zawsze maksymalistą i ojczyźnie swej zawsze życzyć będzie „maksimum“ ekspanzyi i rozszerzenia się aż choćby po — samą Kamczatkę! Tylko że prawdziwy polityk, będąc maksymalistą na dnie serca swego, nie będzie zawsze tego rozgłaszał przed całym światem a przeciwnie godzić się będzie tymczasem na to, co jest możliwe w danej chwili do uzyskania: „Est tempus loquendi, est tempus tacendi“. Pocóż bowiem bez celu drażnić wroga i przedwczesnem wyjawianiem jak najdalszych planów, ściągać na siebie ciosy i zemstę. Czy nie lepiej uśpić jego czujność? Książę Adam Czartoryski przestrzegał: „Nieprzyjaciela trzeba bić, kiedy można, ale go drażnić niepotrzebnie nie należy“. Cóż nam z tego przyszło, żeśmy ze szczególnym naciskiem akcentowali w r. 1863, że chcemy zająć Kijów i Smoleńsk, kiedy nie zdołaliśmy zdobyć nawet — Warszawy i rdzennej Polski? Jak wiadomo, w skutku tego rozpaliliśmy nieugaszony na długie lata gniew plemienny u Rosyan, wyhodowaliśmy w nich ten barbarzyński szowinizm i wzmocniliśmy impent ich przeciwko nam samym. Wygadaliśmy się zawcześnie i niepotrzebnie i nic przez to nie zyskaliśmy a wszystko straciliśmy. Czerwoną chustą rozdrażnia się byka dla uciechy gawiedzi hiszpańskiej, natomiast na polowaniu myśliwiec kryje się ze swymi zamiarami jak najbardziej i strzela nagle do zwierza.

Kiedy Francuzi zniecierpliwieni po r. 1871, nawoływali do odwetu, rzucił im wówczas Gambetta sławną przestrogę: „Y penser toujours, n'en parler jamais“.

Wspaniały przykład powściągliwości języka przedstawiają nam Niemcy. Nienadarmo Słowianie dali im nazwę ludu „niemego“, „niemców“. Choć po roku 1871 zaimponowali całemu światu potęgą niezwykłą, i hasłem ich było zjednoczenie Niemiec, to jednak za czasów pokoju nigdy nie rzucili wyzywającego hasła zdobycia Kurlandyi lub Inflant, nie drażnili Rosyi — a dziś są już pod — Mitawą! Co więcej! Niemcy łódzcy do dziś jeszcze trzymają swe uczucia w takich ryzach, że dotychczas jeszcze nie zaakcentowali swych sympatyi do Prus, stoją na uboczu i odkładają rzecz aż do czasów po pokoju. Est tempus loquendi, est tempus tacendi.

Maciej Dobrzyński.

Wojenna sesya Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 5 maja.

W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem w Sejmie węgierskiem hr. Apponyi krytykuje zarządzenia rządu na polu aprowizacyi. Były one częstokroć spóźnione. Żali się na cenzurę, którą jednak uważa za zło w wojnie konieczne. Omawia obszernie sprawę zaopatrzenia inwalidów i zgadza się na rzuconą przez posła Sterenyego myśl sprowadzenia osobnego podatku na rzecz inwalidów. Żąda, aby koszta zaopatrzenia inwalidów przyjęte zostały do budżetu wspólnego, ponieważ Węgry wzięły na siebie największy ciężar dla wspólnej obrony. Wkońcu apeluje hr. Apponyi do wszystkich, żeby brali żywy udział w subskrybowaniu pożyczki wojennej.

Prezydent ministrów hr. Tisza wita z zadowoleniem i uznaniem patryotyczną mowę hr. Apponyego. Co się tyczy jego wywodów w sprawie zaopatrzenia inwalidów, to mowca po największej części zupełnie się z niemi zgadza. Jest także tego zdania, że zaopatrzenie to jest zadaniem wspólnem, gdyż stoi ono w ścisłym związku z kosztami wojennymi i jest naturalną konsekwencyą wojskowej strony wojny, jest tedy rzeczą naturalną, żeby koszta były pokryte w drodze wydatków wspólnych. Co się tyczy cenzury, to wszyscy zgadzają się na to, że podczas wojny pewna cenzura jest konieczną. Mowca zgadza się także na to, że każda cenzura jest złą, że więc jest złem koniecznem. Z tego powodu nawet najlepsza wola odnośnych osób często nie może uchylić pewnych przykrości, a nieraz i komicznych lub wprost irytujących niewłaściwości. Polemizuje następnie z wywodami Sterenyiego i Apponyiego co do spraw aprowizacyjnych i zarządzeń rządu. Oświadcza, że musi wystąpić przeciw zapatrywaniu, w wielu miejscach spotykanemu, jakoby w całych Węgrzech lub w ich częściach istniał nadmiar mąki pszenicznej, podczas gdy ludność austryacka cierpi brak chleba. Zwłaszcza zapatrywanie takie słyszeć można w drugiem państwie monarchii. Mowca może ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że Austrya jest w chleb co najmniej tak dobrze zaopatrzona, jak Węgry. Mogę spokojnie twierdzić i obejmuję za to odpowiedzialność, że starałem się i staram osiągnąć ten cel, albowiem w tej olbrzymiej wojnie musimy stać na stanowisku zupełnego braterstwa. Co się tyczy żądań dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych, to wskazuję na to, że wojna z wyjątkiem kilku gałęzi przemysłu, dla których jest ona korzystną konjunkturą, przyniosła każdemu szkody gospodarcze. Produkujące koła społeczeństwa są jeszcze bardziej dotknięte temi szkodami, niż wolne zawody, a urzędnicy państwowi, mają przynajmniej zabezpieczoną pensyę. Wojna wymaga właśnie naprężenia wszystkich sił także od tych, którzy zostają w domu. (Potakiwania). Co się jednak może uczynić, to czyni się chętnie, i tak między innemi wydano zarządzenie, żeby zaprzestano ściągać zaliczki od płac urzędników państwowych przez czas wojny. Wkońcu prosi o przyjęcie prowizoryum.

Poseł Barabasz z partyi niezawisłej wywodził, że Węgry w zupełności spełniły swój obowiązek, natomiast widzi się, że w Austryi pierwsze rekrutacye traktowało się bardzo letnio i że całe kategorye austryackich obywateli, zobowiązanych do służby wojskowej, znajduje się zdala od placu wojny. Następnie poruszył sprawę powrotu emigrantów węgierskich z Ameryki.

Poseł Mezöffy z partyi konstytucyjnej oświadcza, że nie leży wcale w interesie agraryuszy, że rząd zniósł tak późno cła na zboże. Porusza sprawę odstąpienia pewnego quantum kukurydzy Austryi i powiada, że należy ubolewać bardzo, iż rząd wtedy, kiedy z Rumunii sprowadzono kukurydzę po 40 i 60 lejów, to znaczne quantum kukurydzy odstąpił po cenie 27 do 30 koron. Omawia sprawę przyszłych zbiorów i wyraża życzenie, żeby państwo rekwirowało zapasy. Należałoby producentów za pomocą premii zachęcić do tego, żeby zbiory jak najprędzej oddawali do obrotu. Omawia nadużycia przy dostawach wojskowych i zgłasza wniosek, aby zarówno przy przemysłowych jak rolniczych dostawach przedewszystkiem uwzględniano samych producentów, a nie zmuszano ich do używania pośredników.

Po przemowach Barabasza i Mezöfego minister honwedów bar. Hazay składa następujące oświadczenie: Nie byłem obecny w Izbie podczas mowy posła Barabasza, ale dowiedziałem się, że poseł ten powiedział, iż Austrya ani co do dostarczenia żołnierzy, ani na polu bitwy w odpowiedni sposób nie spełniła swego zadania. Wysoka Izbo! Jako zupełnie dobrze poinformowany, mogę oświadczyć, iż Austrya tak samo jak Węgry pod obu tymi względami w równy sposób spełniła swój obowiązek i że ani Austryi ani Węgrom co do tego żadnych nie można czynić zarzutów. (Żywe potakiwania na prawicy).

Na tem obrady przerwano.

Prezydent podaje potem do wiadomości następujący telegram otrzymany z Wiednia w odpowiedzi na gratulacyę wysłaną do cesarza.

Wyrażone mi przez sejm węgierski z okazyi naszego zwycięskiego pochodu w Galicyi, gorące uczucia przyjąłem z żywem zadowoleniem. Napełnia mnie to szczególną radością, że sejm jednoczy się ze mną w uczuciu wdzięczności i dumy z powodu czynów orężnych mojej z niezrównanem bohaterstwem walczącej armii. — Franciszek Józef m. p. (Żywe oklaski).

Dalej odczytał prezydent następujący telegram otrzymany z głównej kwatery:

W imieniu naszych walczących teraz wojsk proszę Waszą Ekscelencyę przyjąć moje najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie za spontanicznie i gorącą miłością ojczyzny podyktowaną manifestacyę radości i uznania Sejmu węgierskiego z okazyi naszego ponownego zwycięstwa, odniesionego nad naszym wrogiem wspólne ze sprzymierzonem wojskiem niemieckiem. Sprzymierzone armie walczą z niezrównanym zapałem i największem bohaterstwem dalej i z pomocą Bożą uwieńczą swój pochód zwycięski zupełnem pokonaniem nieprzyjaciela. Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk naczelny komendant armii.

Wiadomości z Królestwa.

„Dziennik Berliński“ przynosi wiadomości z Królestwa, które w streszczeniu podajemy:

Polskie szkoły średnie a wszechnice rosyjskie.

Dotychczas młodzież polska z Królestwa Polskiego, kończąca polskie prywatne średnie zakłady naukowe nie miała prawa studyowania na uniwersytetach rosyjskich. Obecnie donosi „Nowoje Wremia“ z dnia 17 kwietnia, że wszyscy ci, którzy ukończyli polskie średnie zakłady naukowe z polskim językiem wykładowym, mają prawo wstępu na uniwesytety rosyjskie, lecz przypuszczalnie będą musieli składać egzamin. Egzamin ten będzie mógł się odbywać w języku polskim, prócz języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi, z których to przedmiotów będą musieli kandydaci zdawać egzamin po rosyjsku. Ukaże się niebawem specyalne rozporządzenie, które wyda rada ministrów, a które sprawę tę zarządzi w szczegółach. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mo-

O. ZYGMUNT JANICKI.

Wojna obecna a miłosierdzie Boże.

Przemówienie wygłoszone w kościele akadem. św. Anny dnia 2 maja 1915 r.

„Panie, nie w zapalczywości Twe strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną Panie, bomci chory; uzdrów mię, Panie, boż strwożone są kości moje!“ Psalm III.

Niejeden z was był może naocznym świadkiem, jak w chwili odsłonięcia cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie pobożny a gęsto skupiony lud nasz rzuca się krzyżem na ziemię i wielki płacz zawodząc, przeciągłe jęki wywołuje z murów rozległej świątyni. Oto nabożeństwo prawdziwie uroczyste, jakie nam w tegorocznym Maju przystoi. A przystoi tem więcej, kiedy na całym obszarze ziem polskich szaleje wojna, znacząc swe ślady zniszczeniem i ruiną, kiedy Polska wyczekuje lepszej doli, wierzy w nią święcie, lecz oczekiwanie to jest pełne męki i niedoli. Nadszedł czas, który postawił nam zadanie prawie nad siły ludzkie: zadanie przetrwania kataklizmu dziejowego, aby później gdy chmury przeciągną, stanąć do pracy na gruzach, odbudować i tworzyć... A przetrwać tę próbę wtenczas tylko potrafimy, jeśli myśl naszą serce i ducha zwracać będziem do Tej, która tak jest mocna i wszechwładna, że potrafi wstrzymać pioruny gniewu Bożego, karanie Boże obrócić nam na pożytek, a pokój pożądany sprowadzić na ziemię, gdy za pośrednictwem Najśw. Maryi P. wołać do Boga słowy Psalmisty Pańskiego będziemy: „Panie, nie w zapalczywości Twej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną Panie, bomci chory; uzdrów mię Panie boć strwożone są kości moje“. Kary bowiem Boże, jakie od czasu do czasu spadają nie już na pojedynczych ludzi, ale na narody całe, nic innego nie mają na celu, jak aby je uczynić zdolnemi uzdrowienia: „Sanabiles fecit nationes orbis terrarum“ — mówi Mędrzec Pański. Ten cel ma i obecna wojna i jakkolwiek z jednej strony jest ona strasznym egzaminem z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego, to z drugiej dla nas jest miłosierdziem Bożem, tyle bowiem zapoznanych cnót społeczeństwu naszemu przyniosła i w narodzie polskim rozbudziła, że przed nimi czy chcesz, czy nie chcesz, musisz uchylić czoła i z Psalmistą zawołać: „Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę“.

Wojnę nazwano słusznie rózgą Bożą. Chociażby była najsprawiedliwszą, sprowadza tyle cierpienia i nędzy na ludzkość, że w niej karę Bożą upatrywać należy. A jednak inaczej Bóg z nami postępować nie może, za winy karać musi. Z początku łagodnemi środkami do upamiętania budzi, a gdy te nie pomagają, używa surowszego środka, jak n. p. wojny, aby przywieźć do upamiętania, aby nas odnowić.

Losy ludu Izraelskiego doskonałym są wzorem losów doczesnych narodów katolickich, a najwidoczniej naszego. Jak długo żydzi stali i chadzali w Zakonie Pańskim, żyli w pokoju i pomyślności. Ile razy popadli w niewiarę i bałwochwalstwo, Bóg posyłała Proroków, którzy lud zbuntowany napominali i karcili. Jeśli ich nie słuchano, zabijano, wtedy spuszczał Bóg narody dzikie, niewierne ku przykruszeniu twardych karków Judy i Izraela. I próżno się miotali żydzi, próżno wołali hardo, że są synami Abrahama, próżno wyglądali pomocy skądkolwiek, na nic się wszystko zdało, dopóki się nie upamiętali, dopóki nie wyznali z Prorokiem: „Ty sprawiedliwy jesteś we wszystkiem, co przyszło na nas; boś prawdę uczynił a myśmy niezbożnie czynili“. Dopiero kiedy wznowili z Bogiem przymierze, Pan odrzucił rózgę już niepotrzebną. Podobnie było i z nami przed wojną. Nowożytne pogaństwo opanowało nieomal wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, wystudzając serca ludzkie dla zasad i prawideł chrześcijańskich. Umysł ludzki zbuntował się przeciw wierze i odrzucał w swej pysze prawdę objawioną. Zepsucie moralne jak potop zalewało naszą ziemię, wypaczając sztukę i literaturę, a narzucając bezwstyd i rozwiązłość.

„Fames auri“ opanował wszystkich i począł materyalizować społeczeństwo nasze. Daremne były nawoływania Namiestników Chrystusowych, widzących dawno grożące niebezpieczeństwo, do odwrotu. Słowa ich przebrzmiewały bez echa. I dopiero trzeba było wojny, by ocknęły się umysły ludzkie i wróciły do Tego, który jest: „drogą, prawdą i żywotem“, i który: „umarza i ożywia, przywodzi do piekła i odwodzi“. I ożyły z głębi niewiary, miłości własnej i nieczułości serca polskie, gdy Bóg w morzu krwi i w potokach łez ludzkich okazał sprawiedliwą i karzącą swą rękę i nią wiedzie go dziś na wyżyny, na których widzieć go pragnął od dawna, przez ducha wiary, poświęcenia i miłości.

W obliczu grozy wojennej podniósł się duch wiary. Ktokolwiek zastanawiał się dobrze nad rozwojem religijnym, ten musiał przyjść do tego przekonania, że wiara nasza obojętniała coraz bardziej w sercach chrześcijańskich. Otwartą walkę wypowiedziano Kościołowi w niektórych państwach, podkopując i wydzierając tem samem z serc ludzkich wiarę; z katedr uniwersyteckich odzywał się już niekiedy ateizm; a pisma codzienne niosły jad niewiary w serca czytelników. A jeżeli u nas nie tak źle pod tym względem było i wiele objawów napotykało się pobożności, to ta po większej części pozorną była, nie objawiała się w życiu domowem, politycznem i narodowem, bo nam brakło zasad chrześcijańskich, które muszą być normą życia prywatnego i publicznego każdego chrześcijanina. I dopiero wojna nauczyła nas rozumu, że nie w płytkich mędrkowaniach, lecz w wierze Chrystusowej jest moc dla ducha i źródło pociechy dla serca ludzkiego. Od samego początku wojny aż dotąd, patrzymy na objawy podniesienia ducha religijnego. Kościoły zapełniły się wiernymi, do Sakramentów św. prócz płci niewieściej, dużo mężczyzn przystępuje, ci którzy przez lata długie stronili od Boga, uczuli potrzebę zbliżenia się doń przez łaski Sakramentalne, a nasi żołnierze uderzają na wroga z okrzykiem: „Jezus, Marya“ i z temi słowy na ustach chwalebnie giną na bitew polach. A ten duch religijny, który ożył w tych krwawych czasach u nas, udzielił się i narodom innym. Dość wspomnieć o Francyi, która nie tak dawno wyrzekła się urzędownie Boga i Kościoła, a jednak rózga wojny do Boga ją przyciągnęła na nowo, gdyż jak słyszymy, podobno nigdy tak zapełnionym kościół Notre-Dame w Paryżu modlącymi się nie był jak obecnie, a do domu, w którym mieszkała w Orleanie bł. Joanna d'Arc, pielgrzymują codziennie liczni oficerowie francuzcy i żołnierze.

Z podniesieniem ducha religijnego obecna wojna przypomniała całemu światu wpływowe stanowisko polityczne Stolicy Apostolskiej i podniosła znaczenie i powagę Namiestnika Chrystusowego. Od czasu zamknięcia się papieży w Watykanie przypisywano Kościołowi już tylko znaczenie moralne, a więc wpływy na życie wewnętrzne społeczeństw. Teraz ujawniło się, że związki religijne są wciąż jeszcze czynnikiem, który porusza masy narodów. Chcąc prowadzić politykę realną, liczącą się z warunkami, liczyć się należy także z kwestyą Kościoła i wiary. I byliśmy świadkami jak Francya rozpoczęła zabiegi nd zbliżeniem się do Watykanu, mimo, że we francuzkich kołach radykalnych oraz w analogicznych sferach rzymskich wzbudziło to zgorszenie. Anglikańska Wielka Brytania również przypomniała sobie, że posiada w swem państwie gorących wyznawców katolicyzmu. Belgia pośpieszyła z nominacyą nowego ambasadora. A nawet Serbia prawosławna myśleć poczęła o zawarciu konkordatu z Rzymem. Tak więc wojna zbliżyła wszystkie ludy do Kościoła Chrystusowego, który tylko sam jeden ma przepowiednią Swego Boskiego Założyciela: „bramy piekielne nie przemogą go“ i świetną aureolą władzy najwyższej otoczyła skroń Jego Namiestnika.

Groza wojenna podniosła ducha poświęcenia i ofiary. Kiedy naród jaki opatrzony we wszystkie warunki fizyczne potrzebne do istnienia i mający za sobą długoczasowe doświadczenie upada, najracyonalniej każdy wniesie, że musi być w tym narodzie zaród złego, który osłabił lub wytrawił siłę jego żywotną. Lecz jeśli po stuletniej przeszło niewoli nie braknie w nim ducha ofiary i poświęcenia, to znak, że ten naród żyje i zginąć nie może nigdy. Na podobny objaw patrzyliśmy własnymi oczyma wśród obecnej wojny. Z radością w duszy witaliśmy wojowników co z pieśnią na ustach, bohaterstwem w sercu, a chorągwią Maryi w ręku, szli na krwawe boje, jak gdyby na gody weselne. Łza rozrzewnienia rosiła oko nasze, gdyśmy patrzyli jak kwiat polskiej młodzieży naszej, zaciągnął się w szeregi Legionów, by dla Ojczyzny przelać krew i oddać swe życie. Duma rozpierała serca nasze, gdyśmy czytali opisy walk bohaterskich na polach Krzywopłotów i Łowczówka, u stóp Kirlibaby i Kimpolungu, u bram Kraśnika, Zamościa i Komarowa, a w ostatnich czasach w Karpatach, w polskim żołnierzu ujrzeli tyle wytrwałości i męstwa, których pozazdrościćiby mogli ci wiarusi nieśmiertelni, którzy w wąwozie Samosierry, na San Domingo, pod Gravelotte cudów waleczności dokonywali. A co najważniejsze, że naród wszedł w samego siebie i mimo różnic i stronnictw jedną ożywiony myślą: służyć i poświęcać się dla Ojczyzny, postanowił. Ta jednomyślność, ta zgoda, ta dobra wola ofiary ze swej własnej miłości, to objaw miłosierdzia Bożego nad nami. To nie człowiek zrobił, tylko Bóg: jak powiedział Skarga: „dał narodowi miłość szeroką, by mógł dla ojczyzny ponosić wszystkie poświęcenia i ofiary, dla której nietylko majętności dla miłej braci i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy. Ojczyźnie bowiem nie tylko darować trzeba wszystkie pociechy swoje, jak ów Zorobabel, który wszystko porzucił i podeptał, aby ojczyźnie i braci swojej i Rzeczypospolitej służył, ale nadto co jest dla ludzi ofiarą najcięższą, krzywdy: odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj swoje krzywdy ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła, a w miłości i szczerości braterskiej radzić i o niej mogiście“. I jeżeli mimo materyalizmu jaki ogarnął sfery wszystkie, kultu ciała i dogadzania sobie po nad wszelką miarę, naród nasz zdobył się na tak wielkie ofiary i poświęcenia, a światu całemu okazał, że jest bohaterskim, to tylko wojny zasługa.

Wojna obudziła nietylko ducha wiary, ofiary i poświęcenia, ale i miłosierdzia. Słusznie powiedział jeden z filozofów: „Dzieje ludzkie są dziejami grzechów i chłosty za nie. W ręku Boga jeden naród jest młotem, a drugi kowadłem i nawzajem. Ani się gorszyć trzeba, że równie i więcej grzeszne ludy są karcicielami innych; sprawiedliwość Boża jak ludzka, nie używa najświętszych w społeczeństwie ku wypełnieniu swoich wyroków. Przewaga ludów cnotliwych nie byłaby karą, ale nagrodą“.

I nas jak, gdyby na kowadle położył Bóg, by w wieku zimnego rozumu i samolubstwa uczynić miłosiernymi. Szczytem bowiem idei chrześcijańskiej, to miłość dla bliźnich, to miłosierdzie. Lecz to obowiązkiem nie tylko dla tych, co do samego szczytu świętości zdążają, ale to proste domaganie się religii chrześcijańskiej, bez wyjątku od wszystkich. Niestety, świat o tym obowiązku zapomniał, podobny do bogacza, co w purpury i bisior się ubierał i hojnie używał, gdy Łazarz pełen wrzodów i nędzy umierał. O jakże pięknie wykrzesała wojna z serc samolubnych iskrę miłosierdzia chrześcijańskiego, przypominając światu, że jego obowiązkiem jest: „czynić jałmużnę z majętności swoich a nie odwracać oblicza od żadnego ubogiego i jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym“ — i stworzyła tak liczne zastępy aniołów w ludzkiej postaci na ziemi, by spełniali tę samą misyę, jaką Zbawiciel spełniał, misyę miłości względem poległych, rannych, chorych, wdów, sierót i dzieci, względem bez dachu i ogniska domowego tułaczy, pomnąc, że w ich postaci kryje się sam Bóg: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, toście mnie uczynili samemu“.

Mamże rękę wyciągać, by zerwać chociaż kwiat jeden z tego przecudnego drzewa chrześcijańskiego, które zowie się: miłosierdzie. Nie. Tyle dowodów ciśnie się przed oczy, począwszy od miłosierdzia Namiestnika Chrystusowego aż do akcyi tak pełnej miłości naszego Arcypasterza; od miłosierdzia 4½ letniej dzieweczki, która swój czyn przypłaciła kalectwem, lub tego chłopca, co w okopach pod Tarnowem donosił żołnierzom walczącym żywność i wodę i tę miłość bliźniego przypłacił życiem, aż do tej Samarytanki, która spędza noce bezsenne, opatrując rany i codziennie na niebezpieczeństwo naraża swe życie, aby wam dowieść, że wojna nie tylko jest karą ale i Bożem miłosierdziem.

Codziennie w suplikacyach do Boga wołamy: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie“ — a Pan właśnie temi czterema plagami chłoszcze nas. Kiedy majestat groźny Boga nie wysłuchuje nas, toć jeszcze jedna jest nadzieja, jeszcze jedna jest ucieczka, bo Marya za pośredniczkę nam dana. Doznały Jej opieki inne narody, doznały i ojce nasze, więc do Niej w ucieczkę, Ona nas nie oddali niewysłuchanych, Ona nas przyjmie i do łaski Bożej wróci; do modłów ku Tej Królowej nieba i ziemi zachęcam was, zachęcam was mianowicie w tym miesiącu Jej czci poświęconym. Oblegajcie jej ołtarze, módlcie się do Pośredniczki naszej ojców naszych przykładem, a Ona przejedna nam Boga, w miejsce gniewu pokój nam przyniesie. Amen.

gli podać bliższe szczegóły w tej sprawie za pismami warszawskiemi.

Samopomoc w Łodzi.

„Deutsche Lodzer Ztg“ z czwartku 29 kwietnia pisze: „Bezprocentowe pożyczki. Oddział komitetu obywatelskiego udziela właścicielom mniejszych domów w Łodzi i na przedmieściach, którzy od komitetu niesienia pomocy potrzebującym zasiłków żadnych nie otrzymują, a jednak pomocy potrzebują, bezprocentowych pożyczek od 75 kop. do 4 rubli tygodniowo. Ogólna suma pożyczek dochodzi już tysięcy.“

Częstochowa.

Od komitetu niesienia pomocy materyalnej w Poznaniu nadesłano dla biednych do Częstochowy 20.000 marek. Począwszy od dnia 29 b. m. wszyscy ci mieszkańcy miasta Częstochowy, którym należą się pewne sumy pieniężne za zarekwirowane przez wojska niemieckie fury, wozy, konie itp. winni stawić się w oznaczonym dniu do miejscowego biura naczelnika powiatu celem złożenia zeznań, dotyczących zarekwirowanych rzeczy.

Pomoc dla biednych włościan.

W Radogoszczy gminna kasa oszczędnościowa zaciągła pożyczkę w wysokości 3000 rubli, by udzielić biednym gospodarzom z Rogów, Rożków, Żabienic itd. pożyczki potrzebnej na zakup zboża do siewu.

Ludność w Zgierzu.

Według dat zebranych przez milicyę obywatelską wynosi ludność Zgierza 21.400 osób, w tem 3000 dzieci poniżej sześciu lat.

Sekcya tanich kuchen.

„Gazeta Łódzka“ z 28 kwietnia donosi:

Przy głównym Komitecie obywatelskim organizuje się Sekcya tanich i bezpłatnych kuchen. Nowa instytucya ma na celu unormowanie i zjednoczenie działalności wszystkich istniejących w mieście tanich i bezpłatnych kuchen, zarówno robotniczych, jak i dobroczynnych, następnie podejmie pieczę nad należytem zaprowiantowaniem tychże kuchen, oraz zajmie się sprawą podziału sumy 125.000 marek, ofiarowanych dla ludności Łodzi, dotkniętej klęską wojny przez komitety zorganizowane w Niemczech.

Na prezydującego Sekcyi wyznaczony został z ramienia Komitetu obywatelskiego członek K. O. N. P. B., ks. prałat Przeździecki. W skład Sekcyi wejdą reprezentanci wszystkich tanich i bezpłatnych kuchen oraz Sekcyi zaprowiantowania miasta.

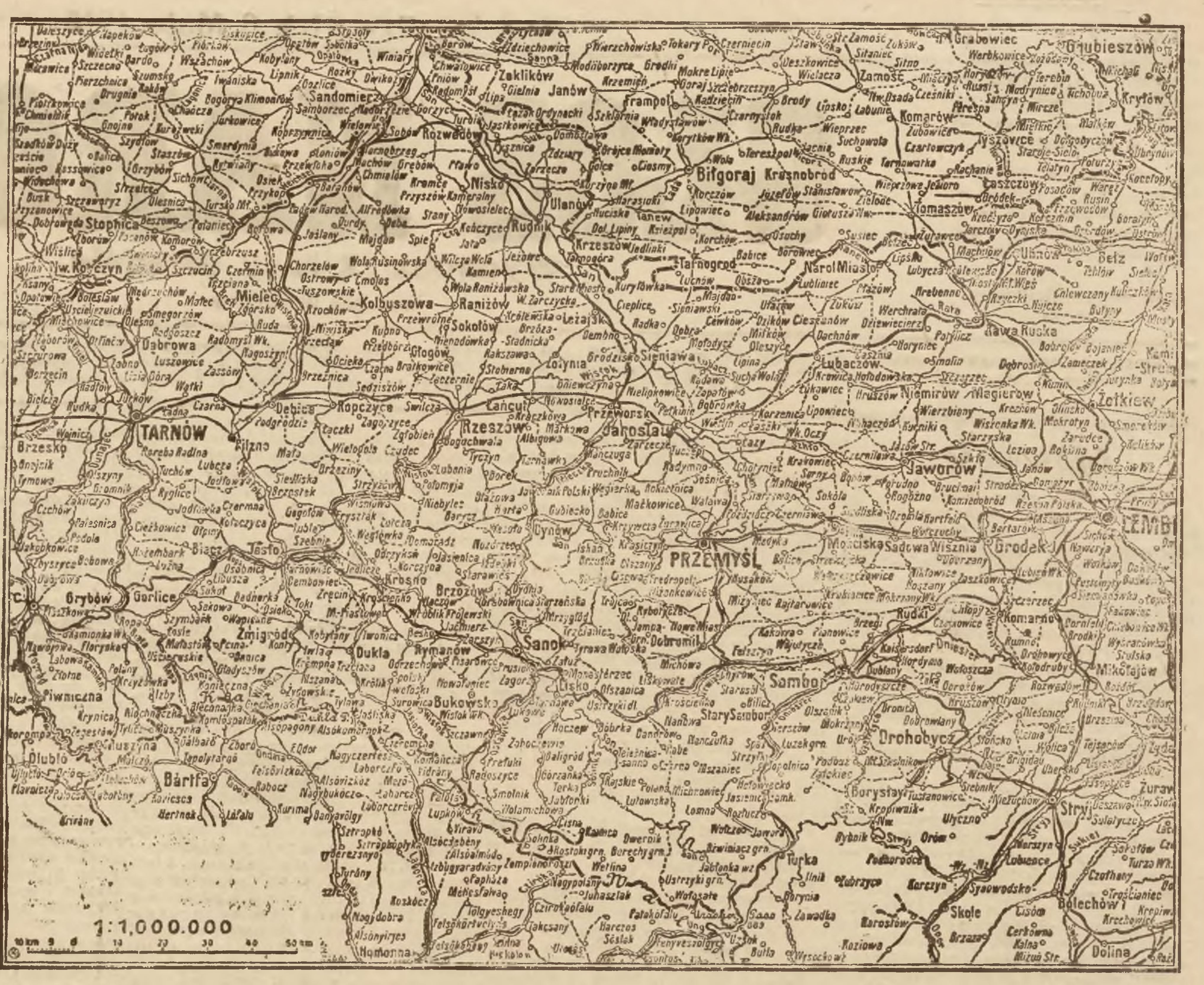
Angielska delegacya dobroczynna

przybyła — jak donosi „Kur. Pozn.“ — przed niespełna 3 tygodniami do Warszawy. W Anglii zaopiekowano się — jak wiadomo — bardzo wydatnie poszkodowanymi z powodu wojny Belgijczykami: przed niedawnym czasem zwrócono tam także uwagę na nieszczęście, jakiego doznała ludność polska, powołując do życie szereg komitetów dobroczynnych, mających nieść pomoc wojną dotkniętej ludności. Aby o rozmiarach klęski poinformować się dokładnie, wyruszyła do Warszawy, drogą na Piotrogród. wspomniana delegacya, której ze stolicy Rosyi towarzyszyła tamtejsza filantropka ks. Lidya Barjatyńska. Delegaci angielscy zwiedzili okolice zniszczone i naocznie przekonali się o stratach i niedoli ludności w miejscowościach, objętych działaniami wojennemi, ażeby potem w korespondencyach do pism angielskich zachęcać gorąco miasta, osady i wsie angielskie do składania ofiar na rzecz zrujnowanej Polski. W niektórych bowiem miastach angielskich mają być w najbliższej przyszłości urządzone dni składkowe na ten cel. Wysłannicy angielscy zebrali wszelkie ilustracye i widoki zniszczonych miejscowości w Królestwe Polskiem. Zwrócili się również do warszawskich przedstawicieli nauki, literatury i sztuki z prośbą o napisanie artykułów o Polsce, ażeby, po przetłumaczeniu ich na język angielski, wydać książkę zbiorową o Polsce. Delegaci z Anglii otrzymali już w języku angielskim opis strat w Królestwie Polskiem od początku wojny do 1 stycznia br. Zwiedzili także szpitale i lazarety dla rannych.

Ł. . .

Nad Białą i Ropą.

Doniesienia urzędowe stwierdzają, że na wschodnim froncie rozpoczął się nowy okres walk, którego pomyślnem zapoczątkowaniem jest na wielkie rozmiary podjęty ruch skrzydłowy nad Dunajcem, a głównie nad Białą i Ropą. Temsamem przemieniło się dotąd niejako na uboczu leżące pole bitwy w Galicyi zachodniej w główny teren czynności wojennych. Nowe ustawienie się wojsk sprzymierzonych, które zostały przeznaczone do podjęcia tego oskrzydlenia nieprzyjaciela, dokonało się w tak ścisłej tajemnicy, a niespodziewane uderzenie było tak gwałtowne, że nieprzyjaciel, jakkolwiek miał możność przez całe 6 miesięcy należycie się tutaj zabezpieczyć, przecież z nienacka zaskoczony **w ciągu 4 dni** zmuszony był **ustąpić** na znacznej przestrzeni **z trzech po kolei** linii obronnych, a wypierany ku dolinie górnej Wisłoki w kierunku na Jasło i Żmigród wchodzi na tyły swej karpackiej armii, której front zwrócony jest ku południowi. Doniesienia urzędowe przyznają wprawdzie, że nieprzyjaciel ochłonąwszy niejako z pierwszego wrażenia usiłuje stawiać opór, atoli w ręku sprzymierzonych jest dzisiaj już jego trzecia linia wzmocniona, co oznacza poważne zagrożenie w pierwszym rzędzie stanowisk na linii Konieczna-Zborów-Stropków, (uwaga zawarta w doniesieniu urzędowem) a temsamem stanowisk w okolicy Dukli. Oddalenie Małastowa, gdzie nastąpiło przełamanie linii rosyjskiej, od Koniecznej wynosi bowiem w linii powietrznej tylko 15 km., oddalenie Gorlic od Żmigrodu tylko 27 km., a Żmigrodu od miasta Dukli tylko 13 km. Wojska sprzymierzone następujące na cofającego się nieprzyjaciela z wielkim pospiechem korzystają tutaj ze znakomitych dróg górskich, a niszcząc nieprzyjaciela przemożnym ogniem artyleryjskim łamią wszelkie próby jego oporu. Wpływ tych wypadków na ogólne położenie wojenne na wschodzie będzie — zdaniem znawców zawodowych — bardzo wielki.



Co do strat, które nieprzyjaciel ponosi na tym odcinku w ludziach i materyale wojennym, to pod tym względem dokonują się dopiero obliczenia, tak, że niewiadomo w tej chwili o ile się one powiększyły od czasu wydania ostatniego ich zestawienia z dnia 5 maja. Co do liczby jeńców zaznacza jedynie relacya urzędowa, że „wedle dotychczasowych doniesień zdaje się wynosić dotąd przeszło 30.000“.

Przekroczenie dolnego Dunajca pod Otfinowem, wsią oddaloną o 9 km od Wisły a 22 i pół km. od Tarnowa było według doniesienia sprawozdawców wojennych zręcznem zamaskowaniem właściwego celu, którym było przełamanie frontu rosyjskiego na południe od Tarnowa po Karpaty. Fortel udał się w zupełności.

W Karpatach nie toczyły się w tym czasie żadne walki o większem znaczeniu, co wnosić należy z okoliczności, że nie mówią o nich ani urzędowe ani prywatne doniesienia.

Dowiadujemy się natomiast, że na wschód od Suwałek i Augustowa rozbiły się liczne ataki rosyjskie, ponawiane bezustannie, jakkolwiek bezskutecznie. Również na Żmudzi podjęli Rosyanie ataki w kierunku na Rossienie (12 mil na północny wschód od Kowna), zostali jednak odparci.

Znawca zawodowy „N. Fr. Presse“ omawiając ogólne położenie na wschodzie, a w szczególności tok walk nad Białą i Ropą, podnosi męstwo i sprawność armii sprzymierzonych i zwraca uwagę na trudności, z jakiemi połączony jest pościg nieprzyjaciela, po częściowem przełamaniu jego frontu. Znaczne utrudnienie stanowi w tym wypadku górzysty teren i niszczenie dróg, w czem Rosyanie są mistrzami. Sądzimy jednak, że pesymizm wyrażony przez sprawozdawcę „N. Fr. Presse“ jest obecnie conajmniej przesadą.

Z nastrojów chwili.

Zwycięstwo!

— No! ?...
— A co ? !...
— Mówiłem (mówiłam)!... — oto powitania Krakowian z wczoraj i onegdaj. Zwycięstwo!

więc nastrój podniecony, życie trapionego zmorą ewakuacyi miasta zabiło żywszem tentnem. Wszyscy są naraz optymistami, wesołymi, serdecznymi — wierzyciele ściskali się z dłużnikami, gospodarze z „zalegającymi“ lokatorami, wielu znów stało się nagle dumnymi — „pięknie zwyciężyliśmy“ mówili dostojnie, choć trudno byłoby wykryć ich współudział w sukcesie wojsk sprzymierzonych.

Przybrane flagami miasto, rojne tłumy na ulicach śródmieścia, w kawiarniach i restauracyach i... „wiarygodne wiadomości“ od „wojskowego“, „kolejarza“, „lotnika“ itp. z ust do ust podawane z coraz nowymi waryantami świadczyły o niezwykłym nastroju, jaki przeżywaliśmy. Od czasów początku wojny pierwszy raz tak ożywiło się miasto, ludzie chodzili i mówili, mówili i chodzili, jak obliczył pewien niewyewakuowany matematyk, język przeciętnego polityka ulicznego czynił wczoraj do 1000 obrotów na minutę, u średnio zaś wymownej niewiasty czynił... 10.000 ruchów na pół sekundy — stąd tysiące plotek.

Cieszono się jak umiano, ci co zapomnieli się już cieszyć, nabrali ochoty przypomnieć to sobie. Miasto, ulice, domy, twarze, dzienniki — wszystko wyglądało odświętnie. Pesymiści na razie „zadekowali się w niewidoczne odcinki“ — taka jest siła zwycięstwa a psychologia — pesymistów...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Jana w oleju i Benedykty. — Jutro w piątek św. Domiceli.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 10, zachód przypada o godz. 7 min. 04 długość dnia godzin 14 minut 54.

Pogoda. Dnia 5 maja termometr doszedł od — 1·0 do + 12·1 C. — barometr opadał — Dnia 6-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 751·1 mm. — termometru + 3·9 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 6 maja

Z miasta. Polowanie za senzacyami przechodzi wszelkie oczekiwania. Rozbudzona pierwszemi wieściami o zwycięstwie ludność, podniecona uroczystym nastrojem miasta, przybranego w odświętne szaty, dała się porwać krążącym plotkom, które podawane z ust do ust, dochodziły do szczytów senzacyi. Jest to dowodem zdenerwowania, które niedozwala nam na odczekanie w spokoju chwili pojawienia się biuletynu urzędowego, który jedynie daje pewne sprawozdania z toczących się wypadków.

Plotkarstwo i gadulstwo malujące czy to w jasnych, czy ciemnych kolorach wypadki, jest zawsze szkodliwe, bo wykoszlawia fakta, denerwuje publiczność, przynosząc rozczarowania, lub darząc ją pesymizmem.

Sądzimy, że wielkie zwycięstwa odniesione nad nieprzyjacielem, obdarowały nas tak hojnie trofeami, o których już dowiedzieliśmy się, a dowiemy się niebawem ze szczegółami tak dokładnie, że nie potrzebujemy się uciekać do łowienia niepewnych wieści. Uczciliśmy je, tak, jak na to zasłużyły — szczerze, jak szczerą jest dla każdego Krakowianina i Polaka miłość dla miasta rodzinnego i kraju, któremu zagrażała miażdżąca stopa najezdzcy.

Wierząc w zwycięstwo, zbytecznem jest upijanie się senzacyami, uwłaczającemi godności chwili, psującemi nastrój i powagę, jakiej ona wymaga. Wszelkie nienaturalne i sztuczne odruchy czynione z gestem teatralnym, są pomocnicami senzacyi,

List Ludwika Bierkowskiego o owacyach dla Polaków w Wiedniu 1848.

(Kartka z dziejów sympatyi niemieckich dla Polski). — Wydał A. W.

Niech żyją Polacy! Niech żyją Niemcy! Niech żyją Wiedeńczycy!

Ludwik Bierkowski, znakomity profesor chirurgii w Uniwersytecie Jagiellońskim, należał do wybitnych osobistości Krakowa *). Gdy w r. 1848 wybrała się do Wiednia deputacya z Krakowa i Galicyi w celu domagania się instytucyj narodowych i własnej administracyi, Bierkowski był jednym z członków deputacyi krakowskiej.

W obszernym liście do żony opisuje on szczegółowo zarówno posłuchanie delegacyi u cesarza Ferdynanda, jakoteż okoliczności, które audyencyę poprzedziły i które po niej nastąpiły. List rzeczony jest to ciekawy dokument zbratania się niemiecko-polskiego. Z tego względu zasługuje, aby go wydobyć z zapomnienia i drukiem ogłosić.

Oryginał listu został przez rodzinę Bierkowskiego ofiarowany przed kilku laty Muzeum historyi medycyny w Polsce, założonemu w w Krakowie przez Prof. Walerego Jaworskiego.

„Z Wiednia dnia 7 Kwietnia 1848 o 9 zrana.

Donoszę Ci, że zupełnie zdrów jestem, ale jeszcze nie wiem kiedy ztąd wyjedziemy, gdyż postanowiliśmy tu na miejscu czekać, dopóki w interesach dotyczących się samego Krakowa i Okręgu stanowczej nie otrzymamy od Cesarza lub Ministeryum korzystnej odpowiedzi. W środę d. 5 b. m. przed wieczorem o godzinie piątej wyprawiono tu ztąd deputacyą z kilkudziesięciu osób na ogólny sejm związku niemieckiego do Frankfurtu nad Menem z dokumentami oznak cesarstwa niemieckiego, które tu w Wiedniu w skarbcu są złożone, samych oznak, jak był pierwiej projekt, na nowo w Kościele Ś-go Szczepana poświęcić się mających, nie wydano. Uroczysty pochód tej deputacyi rozpoczął się po otrzymanem błogosławieństwie z kościoła Ś-go Szczepana, na którego wieży, zamiast dotąd powiewającej chorągwi austryackiej trójkolorowej, miała być w chwili odejścia deputacyi zatknięta chorągiew cesarstwa niemieckiego, na co jednakże książe arcybiskup, z powodów niewiadomych, zezwolić nie chciał. Odprowadzono tę deputacyę do dworca kolei żelaznej aż za przedmieście Leopolda. Przeszło 8 tysięcy gwardyi narodowej pieszej, dobrze uorganizowanej i już wyćwiczonej, z bronią asystowało temu obrzędowi i szło kolumnami z chorągwiami i bębnami przez ulicę. Mieszkańców krocie się wysypało. Tym sposobem będzie teraz spór pomiędzy dwoma pretendentami do korony cesarstwa niemieckiego t. j. pomiędzy królem pruskim a cesarzem austryackim. Po skończeniu tego obrzędu w nocy z 5 na 6 b. m. pomiędzy godziną 12 i 1 zebrało się parę tysięcy ludzi lepszego wychowania z mieszczan i studentów przed kościołem Ś-go Szczepana i, stanąwszy naprzeciwko pałacu biskupiego, zaintonowali księciu biskupowi kocią muzykę, a w końcu powybijali mu wszystkie okna za to, że deputacyi, wychodzącej z kościoła, nie pozwolił otworzyć wielkich wrót w głównym portalu i sprzeciwiał się wywieszeniu chorągwi niemieckiej z wieży Ś-go Szczepana. Po dokonaniu tego, cały ten tłum odwrócił się z swoją muzyką przed Kollegium XX. Ligorianów czyli Redemptorystów i powybijał im także okna. Po tym wypadku zrana lub a na czele akademicy wypędzili z miasta na zawsze i Ligorianów i Jezuitów. Wieczorem znów wczoraj zebrało się kilka tysięcy ludzi przed pałac biskupi w celu zmuszenia go zapewne do wywieszenia chorągwi niemieckiej na wieży Ś-go Szczepana, a urągano się bardzo z małej chorągiewki niemieckiej, którą tenże Arcybiskup o 6 wieczorem z okna swojego pałacu dla ugłaskania ludu wywiesić kazał. — Onegdaj po południu mieliśmy z Galicyanami wspólnie kilkugodzinną, ostateczną naradę nad adresem do Cesarza, który przez całą noc na czysto przepisywano. — Nagle wczoraj już o 10 przyszła nam wiadomość (t. j. w czwartek 6 b. m.), że Cesarz o 12 godzinie w południe przyjmować będzie deputacyą i adres przyjmie. Onegdaj zaś nasz prezydujący książe Lubomirski Jerzy miał utarczkę z ministrem Pillersdorfem o ilość osób, która ma przed Cesarza adres ponieść i być do salonu wpuszczoną. Chciał tylko trzech, ale po długich targach wymógł, że na 12 pozwolił, których imiona musiały być poprzednio Nadwornemu Marszałkowi przedstawione na piśmie. Na wybór tych 12 osób całe zgromadzenie połączonej deputacyi galicyjskiej i krakowskiej wotowało. Wybrano z wszystkich stanów: i tak Xięcia Lubomirskiego jako prezydującego, Xcia Sanguszkę z Tarnowa, naszego księcia Jabłonowskiego, mnie jako reprezentanta Uniwersytetu naszego, Lwowskiego i akademików wiedeńskich Polaków, Arcybiskupa Lwowskiego, Kanonika z Tarnowa, kilku szlachty, których nie znam, naszego krakowskiego rabina Meiselsa i dwóch chłopów, jednego z Tarnowskiego cyrkułu i z Krakowa nasz Zbroja. Reszta członków deputacyi szła za nami, ale według programu nam oznaczonego zostać musiała w przedpokojach. Opiszę Ci teraz tylko jako szkic tę całą ceremonię, a przybywszy do domu dokładniej opowiem, bo coś podobnego pierwszy raz w życiu dożyłem i widziałem. Już dla tego samego warto było dobremu Polakowi ostatni wydać grosz i udać się do Wiednia. Już więc wczoraj o godzinie 11-tej przedpołudniem do Hotelu Arcyksięcia Karola, gdzie na trzeciem piętrze mieliśmy najętą salę i pokoje do wspólnych obrad z Galicyanami i gdzieśmy się przed wyjściem do Zamku cesarskiego zebrać mieli, przybyła gwardya narodowa akademicka (200 z karabinami i 200 z pałaszami), która nas prowadzić i szpaler tworzyć miała i tak w szykach stanęła, żebyśmy się uporządkować mogli. Uradzono, żeby ceremonii zapowiedzianej z chorągwiami czarnymi przed cesarzem zaniechać i dlatego schowaliśmy je. Nawet chorągiew polska, z Krakowa przywieziona, użyta być nie mogła, bo na nieszczęście miała na dole napis Rzeczpospolita Polska, a tu Niemcy do Rzeczypospolitej wielką mają odrazę. Nie chcieliśmy sobie tem popsuć sympatyi. Chorągwi naszej obstalowanej, tylko kolory bez napisów, nie przyniesiono nam na czas; musieliśmy więc pójść bez chorągwi. Pochód przez kilka ulic i placów aż do Zamku cesarskiego w następującym odbył się porządku. Najpierw oddział gwardyi z pałaszami, prowadzony przez kapitana, dalej takiż oddział z karabinami, szpaler na przemian z karabinowych i pałaszowych, którem zamknął znów oddział karabinowych. W środku szpaleru szła deputacya w porządku następującym. Najpierw prezydujący X-że Lubomirski, potem trójkami reszta członków delegacyi, mających wystąpić przed cesarzem. Xiążę Lubomirski był simpl, ale prześlicznie ubrany po polsku żałobnie, trzech inych było w polskim ubiorze bogato, ale nie żałobnie; inni pomiędzy nimi i ja we frakach. Ten oddział przedzielony był dwoma deputowanymi w kontuszach z bogatemi pasami i karabelami, a reszta za nimi szła trójkami; przyłączyło się kilkunastu akademików wiedeńskich Polaków. Cały więc orszak wynosił około 80 osób. Z tych 22 było w polskich ubiorach. Szliśmy cicho, krokiem powolnym, poważnie. Luda tysiące wysnuły się z wszystkich ulic, ale sami obywatele tworzyli po obudwóch stronach mocne ściany, żeby nas z tej zbytniej radości nie ściśnięto; okna napełnione były wszędzie, a kobiety wiewały to chustkami, to polskiemi dwukolorowemi wstążkami na znak radości, czci i poszanowania. Wszędzie krzyczano, aż się miasto trzęsło: vivat niech żyją Polacy, vivat niech będzie Polska wolna, a my znów nawzajem odkrzykiwaliśmy z podziękowaniem, niech żyją Niemcy, niech żyją Wiedeńczycy, niech żyje konstytucya, równość i braterstwo ludów. Tak stanęliśmy w Burgu, rezydencyi cesarskiej o pół do pierwszej i zaraz przyprowadzono nas przed główne wejście. Służba pałacowa uformowała szpaler. Szliśmy na piętro, a potem przez 4 salony, gdzieśmy w czwartym zastali szpaler z gwardyi przybocznej cesarskiej w huzarskich mundurach, samym złotem wyszywanych, bogato, czerwonych jak raki tak, że w oczy żgało. Tu nas zatrzymano. Wyszedł zaraz szambelan cesarski, przelustrował członków dwunastu, oświadczył, aby stanąć w półkole przed cesarzem i aby książę Lubomirski przed doręczeniem adresu odczytał go cesarzowi głośno. Otworzyły się podwoje, ten sam szambelan wprowadził nas do salonu, gdzie w środku stał cesarz ubrany w generalskim niebieskawym mundurze, upstrzonym rozmaitymi orderami, w pantalonach czarnych z złotymi lampasami; trzymał w lewym ręku kapelusz generalski z zielonemi piórkami i miał szpadę przy boku. Na nasze pokłony odkłonił

*) Adam Wrzosek. Ludwik Bierkowski. (1801—1860). Monografia. Kraków 1911.

nadwyrężającemu objawy szczerości. Odezwa prezydyum miasta, którą odczytaliśmy na murach, była tak szczerą, tak polską, że przygważdżała oko czytelnika, znachodzącego w niej głos swego serca. Nie czekając na powtórzenie jej przez dzienniki, odpisywano ją, by jaknajprędzej z jej treścią podzielić się z najbliższą rodziną. Były to dwa słoneczne faktycznie dni, rzadkie w czasach, gdzie nad ludnością miasta ciążyła chmura wysiedlenia.

Ciekawi są niektórzy goście nasi z Wiednia, a szczególnie ci, którzy w pierwszym popłochu z miasta uszli, wypoczęci po półrocznem próżnowaniu i odsiadywaniu w wiedeńskich kawiarniach, owiani operetkowym nastrojem stolicy... nie mogą poznać dawnego swego otoczenia, aczkolwiek ono w normalnej pozostając pracy w niczem się nie zmieniło. Niema w niem, jak nie było nigdy tej beztroski charakteryzującej milionowe środowisko; niema też zgiełku i sobkostwa, które są wyrazem stolicy. Cisza naszego miasta i parafiańszczyzna, jaką widzą tu po rozgwarze, który tętni jeszcze w ich uszach, nasuwa halucynacye i posądy przerażające wypoczętych wychodźców w nauczycieli i karmicieli.

Oni nas nie poznają... my poznajemy ich i bawi nas nadzwyczajnie ich śmieszna poza i mentorstwo. Poza, chorobliwa znudzeniem i bezrobociem, przechodząca w histeryę, na którą jest jedyne pewne lekarstwo, jaknajrychlejsze zabranie się do pracy. Zachodzi bowiem obawa, by przymusowe kilkumiesięczne lenistwo, nie weszło w chroniczny nałóg, zagrażający upadkiem sprawności i twórczości, zatem wady, z których się na gwałt leczyć należy.

Gadulstwo samo nie może być dla nich lekarstwem, bo wychodząc czasem z przyzwoitych form, tchnąc operetką, ośmiesza, a czasem bywa nawet szkodliwem dla samych aktorów. Radzimy im, by jęli się godziwej pracy, na którą czekają opustoszałe warsztaty, jak: „Akcya ratunkowa“, „Czerwony Krzyż“ i tyle innych wzniosłych społecznych zajęć. Może niebawem nadbiegną pociągi z tymi, którzy nieśli ofiarnie życie i zdrowie dla zasłonięcia naszego miasta przed nawałą, czemu zawdzięczają oni swoje zjawienie się w mieście, gdzie w spokoju przy czarnej lub białej kawie pocieszają się pogodnymi biuletynami, jakie nadchodzą z terenu krwawych walk, od których stali zdaleka. Zachowanie się wiedeńskich gości, jest także dlatego niebezpiecznem, że znachodzi satelitów w próżniaczych szeregach także wśród stałych mieszkańców miasta, naśladujących wielkomiejskie gesty i przywary, bo zaiste, jakie dale prace i spełnianie obowiązków obywatelskich przyswoić sobie nie mogli.

Nabożeństwo błagalne na Wawelu odprawi jutro w piątek ks. biskup Nowak o godz. 9 rano.

Czy św. Stanisław jest patronem całego Krakowa? Donoszą nam z Podgórza, że znaczna część ludności katolickiej to pytanie stawia sobie wobec zbliżającego się święta uroczystego tego Patrona Krakowa i Polski, zwłaszcza dziś, kiedy za widocznem wstawiennictwem św. Biskupa tak Bóg błogosławi naszemu orężowi! Wszak od września z. r. na mocy Najwyższej Sankcyi cesarskiej Podgórze zostało złączone z Krakowem, przeto anomalią jest, by w dniu św. Stanisława obchodzono tę uroczystość odświętnie i po katolicku z jednej strony Wisły, a z drugiej pracowano jak w dniu powszednim. Dziś mieszkają ludzie zajęci w Krakowie na terytoryum Podgórza i na odwrót. Nic więc dziwnego, że ci ostatni są w swem sumieniu katolickiem zaniepokojeni, gdyż nie mogą brać udziału we Mszy św., mając zatrudnienie w Podgórzu. Skoro przeto względy terytoryalne usunięto, niechże i ta anomalia zostanie usuniętą i dlatego tą drogą zwracamy się do JE. Księcia Biskupa naszego z prośbą, ufni, że i ta sprawa zostanie pomyślnie załatwioną, a nasz Arcypasterz rozporządzi tak, jak to uzna za stosowne i dopomoże nam katolikom, abyśmy swemu Patronowi w Jego dniu uroczystym mogli złożyć hołd i podziękę za orędownictwo dotychczasowe i oddali się w Jego dalszą opiekę aż do zupełnego zwycięstwa naszej sprawy!

Jeńcy rosyjscy. Przez Kraków, a głównie przez Skawinę przejeżdżają ciągle wielkie transporty jeńców rosyjskich z walk ostatnich. Wczoraj w nocy przewieziono przez tutejszy dworzec 3000 jeńców, dzisiaj zaś o godz. 11 przed południem 2.500 samych piechurów. Jeńcy nie zatrzymują się w Krakowie, lecz po nakarmieniu ich w Płaszowie, lub na dworcu towarowym jadą do Dziedzic, skąd rozsyłani są do obozów, dla jeńców w głąb monarchii. Obozy te o pokaźnej już liczbie mieszkańców przez obecny przybytek jeńców tworzyć będą jakby miasteczka rosyjskie w naszej monarchii, oryginalne te kolonie wojenne są jednym z objawów obecnej wojny.

W sprawie regulacyi „Woli Justowskiej“ (komunikat magistratu). Wobec zamierzonej przez Spółkę „Wola Justowska“ parcelacyi lasu dworskiego w Woli Justowskiej zawiadamia się interesowanych, iż las dworski w Woli Justowskiej pod nazwą miejscową Chełm, zaliczony jest do lasów ochronnych, które to lasy muszą być trwale utrzymywane, a w których nawet cięcia doznają na mocy ust. kraj. z dnia 15 czerwca 1904 r. Dz. u. kr. Nr. 93 pewnych ograniczeń, zaś ponowne ich zagajenia kaucyą zapewnione być muszą.

Przystępujący ewentualnie do tej zamierzonej parcelacyi narażeni będą nie tylko na obowiązki, płynące z państwowej ustawy leśnej z r. 1852 oraz powołanej właśnie ustawy krajowej, a co gorzej, na straty materyalne wskutek przymusowych zalesień takich działek parcelacyjnych, które wbrew §. 2 państwowej ustawy leśnej na inne użytki, względnie pod budynki itp. użyte zostały.

Prezydent m. **dr. Leo.**

Teatr ludowy rozpoczyna sezon letni w nowym lokalu przy ul. Rajskiej w sali pięknie na ten cel odnowionej. Dane będą 4 przedstawienia: w sobotę po południu „Śluby dębnickie“ po cenach zniżonych, wieczorem po raz pierwszy „Chata za wsią“, w niedzielę po południu „Trójka hultajska“ po cenach zniżonych, wieczorem „Starczyste zaloty“ nowy wodewil w 3 aktach. Początek przedstawień popołudniowych o godz. pół do 4, wieczorowych o godz. pół do 7.

Pogrzeb prezydenta sądu śp. Wilhelma Seidla. Dzisiaj odbył się z kaplicy cmentarnej pogrzeb zmarłego onegdaj Prezydenta krajowego sądu cywilnego śp. Wilhelma Seidla. W kaplicy tej odbyło się przy zwłokach nabożeństwo żałobne i egzekwie, które odprawił ks. biskup Nowak. Trumna ze zwłokami spoczywała na katafalku, przybranym w kwiaty i wieńce. Na ceremonie przybyli do kaplicy cmentarnej w komplecie obecni w Krakowie przedstawiciele naszego sądownictwa, Prokuratoryi państwa z kierownikami oddziałów, adwokaci, członkowie Tow. Rady Opiekuńczej, Sokoła. Tow. Szkoły Ludowej, instytucyj dobroczynnych i społecznych, których śp. Prezydent Seidl był członkiem. Po egzekwiach ks. biskup Nowak w towarzystwie kleru odprowadził zwłoki do grobu rodzinnego.

Ewakuacya Podgórza. Dzisiaj rozpoczęło się w Podgórzu wydawanie legitymacyj i odznak na pozostanie w mieście. Wydawanie odbywać się będzie według porządku alfabetycznego nazwisk, a potrwa przez trzy dni do soboty włącznie. Za książeczkę legitymacyjną i odznakę zwraca się cenę ich kosztu, za odznakę 20 h.

Nie dajcie się gryźć... psom — taki apel należy skierować pod adresem mieszkańców Krakowa, obecnie bowiem włóczy się dużo psów, mających obok zaniedbanego wychowania „gryzące“ skłonności. Do właścicieli zaś psów zwrócić należy żądanie, by psy puszczane na miasto bez smyczy u b i e g a l i w k a g a ń c e. Skutki bowiem nieostrożności obu stron są dość groźne, np. na stacyę Pogotowia ratunkowego zgłosiło się wczoraj aż dwie osoby pogryzione przez niewykrytych dotychczas — czworonogich sprawców. Wypadki te nie były odosobnione; w szpitalu św. Łazarza znajduje się kilka osób, ciężko poszwankowanych przez zęby nieuprzejmych piesków. Wobec rozporządzenia policyi, każącego żołnierzom strzelać spotkane psy, a także z obowiązku szanowania zdrowia bliźniego swego winni właściciele psów przestrzegać przepisów kagańcowych.

Nowości Illustrowanych ostatni 19 numer przedstawia się niezwykle interesująco. Między mnóstwem fotografii i illustr. z terenu walk w Polsce rozsypane są między innemi: podniośle pisany artykuł przez S. Ch. „Trzeci maja w r. 1915“, „Szlakiem bojowym Legionów z okazyi ich złączenia się“, w bogatej treści literackiej zwraca szczególnie uwagę artykuł pióra Dra M. Offmańskiego o St. Stworze, jako „poecie czasu“ i piękna z polotem poetyckim napisana nowela Poboga.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 8 maja po południu: „Sułkowski“ — „Noc Listopadowa“ — „Wesele“.

W sobotę 8 maja wieczór: „Tylko ostrożnie!“ nowość, amerykańska komedya w 4 aktach Bayarda Veillesa.

W niedzielę 9 maja po południu: „Ulubieniec kobiet“, farsa Hennequina w 3 aktach, wieczór: „Tylko ostrożnie!“, amerykańska kom. w 4 aktach.

Kronika zamiejscowa.

Bochnia 4 maja. (P o s i e d z e n i e R a d y m i e j s k i e j). Dziś przy słabym komplecie odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na 36 członków Rady jest w mieście obecnych 20 członków, reszta poza Bochnią między ewakuowanymi. Burmistrz dr. Maiss złożył sprawozdanie z przebiegu czynności zarządu, zawiadomił Radę o uzyskanych subwencyach i bezprocentowej pożyczce i podał szczegółowo ceny, po jakich magistracki sklep aprowizacyjny dostarcza ludności środków żywności. I tak sprzedaje się: kilo mąki żytniej po 70 h., litr grochu po 80 h., litr perłówki po 60 h., litr grysiku kukurydzanego po 50 h., litr mąki kukurydzanej po 40 h., kilo cukru po 1 K. litr ryżu najlepszego po 1 K. 20 h., metryczny cetnar węgli po 2 K. 40 h. i korzec ziemniaków po 6 K. 40 h.

Podał dalej do wiadomości Rady i prosił o zatwierdzenie zarządzeń a to: wyasygnowanie urzędnikom 10% dodatku drożyźnianego w stosunku do pobieranych pensyi tudzież prowizorycznego przyjęcia jako weterynarza miejskiego p. Jana Urbańskiego.

Na wniosek dra Müllera uchwaliła Rada za obywatelską działalność burmistrza w tych ciężkich czasach wyrazić temuż swoje uznanie.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa dodatku gminnego od napojów spirytusowych. Na wniosek dra Weisły poparty przez dra Górskiego, dra Fraenkla, Ossolińskiego i dra Kiernika uchwaliła Rada dodatek ten wydzierżawić od dnia 1 czerwca br. i w tym celu rozpisać licytacyę.

Wreszcie zastępca lekarza miejskiego dr Górski złożył sprawozdanie, w którem podniósł, że stan zdrowia mieszkańców miasta jest zupełnie zadowalający, że śmiertelność w porównaniu z zeszłym rokiem prawie się nie zwiększyła i że w mieście i okolicy niema żadnej epidemii.

Wiadomości o jeńcach austryackich w Rosyi. Rosyjski Czerwony Krzyż nadesłał do wiedeńskiego biura informacyjnego w sprawie jeńców wojennych w Wiedniu (Jäger-Sektion. Gemeinsames Zentralnachweisbureau, Auskunftstelle für Kriegsgefangen, Wien, I., Jasomirgottstr. 6) wykaz rannych i wziętych do niewoli żołnierzy austryackich w Rosyi, i tam każdy może zasięgnąć informacyj o miejscu pobytu swoich krewnych lub znajomych jeńców.

Nekrologia. Jak donosi „Wiedeński Kuryer Polski“ zmarł tam na tułactwie śp. Edward **P o m i a n M i l e w s k i**, redaktor czasopisma ekonomicznego „Odrodzenie“ znany we Lwowie i w kraju publicysta i działacz społeczny. Śp. Edward Milewski pochodził ze znanej litewskiej rodziny. Szkoły średnie odbył w Wilnie, a wyższe w Moskwie, poczem kształcił się na uniwersytetach zagranicznych, jak w Paryżu, Brukseli, Londynie, poświęcając się głównie studyom gospodarczym i społecznym. Na wezwanie Związku stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych we Lwowie, objął w r. 1910 redakcyę „Odrodzenia“ i postawił ją na takiej wyżynie, że stanowić będzie zawsze chlubne świadectwo ruchu współdzielczego w kraju. Jego dzieło o „Sklepach społecznych“, Lwów 1910, jest piękną i naukową pracą o ruchu kooperatywnym w Polsce. Jako jeden z twórców całego szeregu stowarzyszeń współdzielczych we Lwowie i współpracownik „Społem“ w Warszawie, położył niespożyte zasługi dla kooperatywy w Polsce. Znany jest także zbiorek jego poezyi z farysowego okresu jego życia p. t.: „Kwitnące ciernie“. W ostatnich dniach śp. Edward Milewski, choć chory i bardzo cierpiący, krzątał się około urządzenia szeregu wykładów o odrodzeniu gospodarstwa w kraju i ruchu współdzielczym. Na zaproszenie komisyi N. K. N. przyjął wykłady w kursie nauk społeczno-ekonomicznych. W sobotę był też obecnym na otwarciu tego kursu. Śmierć Edwarda Milewskiego wywołała głębokie wrażenie w gronie przyjaciół i znajomych jego. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbył się wczoraj 5 bm. o g. 3 popołudniu z kościoła św. Franciszka Serafickiego przy Lerchenfelderstrasse, przy wielkim współudziale tułaczy, a szczególnie Lwowian, gdzie otaczano go zasłużoną czcią, jako prawdziwego szermierza ekonomicznego odrodzenia kraju.

Tanie słowianofilstwo. „Birżewija Wiedomosti“ donoszą, że składka Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności w lutym na korzyść dotkniętych wojną Serbów, Czarnogórców i Rosyan (!) w Galicyi i na Bukowinie dała zaledwie 12.000 rubli. z tej sumy episkopat Eulogiusz otrzymał 4.000 rubli, archimandryta Witaliusz z Poczajowa dla galicyjskich (oczywiście „rosyjskich“) rolników. Reszta pieniedzy poszła dla Serbii i Czarnogóry.

się na trzy strony, słowa nie powiedziawszy. Szambelan nas wprowadzający stanął po lewej stronie, a pułkownik gwardyi przybocznej cesarskiej po prawej stronie, trochę za cesarzem, w odległości 4 kroków od niego. My staliśmy na 5 do 6 kroków od jego oblicza. Dwóch w kontuszach stanęło w samych drzwiach przedostatniego salonu, a za nimi w tymże salonie reszta członków deputacyi. Za nami, gdyśmy weszli, podwoje zamknięto. Oprócz cesarza, szambelana, pułkownika i nas 12-tu, nikogo więcej nie było. Po krótkiem przemówieniu się odczytał X. Lubomirski adres w języku niemieckim z czuciem i dobitnie, co dość długo trwało, a po skończeniu podał pułkownik cesarzowi pół arkusza papieru, z którego nam odczytał głośno przyjętą tam formułkę dyplomatyczną t. j. że będzie się starał ile możności zadosyć uczynić żądaniom Narodu galicyjskiego i Krakowskiego, zachowując sobie udzielenie szczegółowej rezolucyi na adres nasz przez Ministeryum na drodze właściwej. Pokłonił się w trzy strony, myśmy się odkłonili i wyszli w tym samym porządku. Po dostaniu się na dziedziniec zamku, gwardya i kilka tysięcy zgromadzonego ludu powitało nas okrzykami i stąd zaczął się znów przez kilka ulic uroczysty pochód do Uniwersytetu, gdzie w ogromnej sali, Aula zwanej, parę tysięcy młodzieży zgromadzonej było. Od portalu aż do drzwi sali na piętrze po wschodach stał podwójny szpaler akademików z bronią i robił nam honory. Na pół drogi do Uniwersytetu przyniesiono nam naszą obstalowaną chorągiew biało - czerwoną na złoconym drążku, na wierzchu której zatknięty był wieniec z liścia dębowego. Niósł ją jeden deputowany w kontuszu. Po przybyciu do tej ogromnej sali, mającej wewnątrz po dwóch stronach balkony (z których powiewają po lewej stronie chorągiew węgierska i czeska, po prawej trójkolorowa niemiecka i biała z napisem konstytucya), książę Lubomirski, wszedłszy na mównicę, bardzo godnie podziękował i zagaił zgromadzenie wśród nieustających okrzyków niech żyją Polacy, niech żyje odżywająca Polska itd. Po księciu wystąpiło jeszcze 4-ch mówców, mówiących bardzo mocno za nami, wyklinając na zabój Moskali. W końcu ofiarowała deputacya naszą chorągiew Akademii, według przyjętego tu zwyczaju. Z tryumfem pod bronią zaniesiono ją na balkon, gdzie już była chorągiew konstytucyjna w jednym, a niemiecka w drugim rogu. Chodziło więc o to, gdzie ją umieścić, czy w środku, gdzie było miejsce wolne, czy też z boku. Jedni krzyczeli, żeby ją umieścić w środku, drudzy, żeby z boku, a niemiecką w środku, bo to miejsce principalne było. Nareszcie oficer akademicki, odprowadzający chorągiew, bierze nagle chorągiew naszą i niemiecką w jedną rękę, przycisnął obadwa drzewce do lewej piersi, a wykrzyknąwszy głośno po niemiecku p o ł ą c z e n i e i b r a t e r s t w o n a w i e k i, utwierdził je tuż przy sobie w środku balkonu. Ten akt tak niespodziewanie zaimprowizowany, kiedyśmy wszyscy w największej byli obawie, co z tego będzie, zachwycający między akademikami sprawił entuzyazm. Wszyscy nagle, jak gdyby z jednego gardła, krzyczeli: niech żyją na wieki w zgodzie i jedności połączeni z sobą prawi Polacy i Niemcy, i te okrzyki powtórzono mało 15 razy, aż się gmach trząsł. Ztąd odprowadziliśmy taki sam pochód aż za miasto przez wiele ulic do gmachu szkoły technicznej, gdzie nas już od kilku godzin oczekiwano. Tysiące ludzi towarzyszyło nam w drodze, a wszędzie wiewano chustkami, zdejmowano kapelusze i krzyczano niech żyje Polska, niech ginie Moskwa. Przed szkołą politechniczną przyjmowała nas gwardya tejże szkoły, której szpaler ustawiony był także od wchodu po wschodach aż do wielkiej sali. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że wszystkie inne deputacye, jakie tu przyjmowano, przyjmowano na obszernym dziedzińcu, gdzie na stołach mowy odbywano. — Naszą pierwszą deputacyę przyjmowano w ogromnej sali, większej od Amfiteatru Nowodworskiego 3 razy. Zastawionych było dla nas pod statuą kolosalną Franciszka I z białego marmuru, około 100 krzeseł, a w środku wielki stół dla mówców. Pierwszą mowę po niemiecku miał X-żę Lubomirski, potem były dwie mowy przez uczniów szkoły technicznej i jedna przez Galicyanina. I tu applauzy i zapał był wielki. Stąd odprawiliśmy pochód przez miasto do hotelu, z któregośmy wyszli, a pożegnawszy asystującą nam gwardyę i doręczywszy chorągiew, rozeszliśmy się do mieszkań dopiero o godzinie 4-tej popołudniu. Dodać tu należy, że wychodząc z Uniwersytetu, zdjęto do dalszego obrzędu obie chorągwie i polską i niemiecką i niesiono na czele orszaku. Polską niósł Niemiec akademik, Wiedeńczyk, niemiecką zaś Polak w kontuszu; końce chorągwi krzyżowano tak, że koniec polskiej trzymał ręką Polak, koniec niemieckiej Niemiec, a to na znak najściślejszego pojednania i braterstwa. W kopercie krzyżowej dla mniejszego porta posyłam wam egzemplarz naszego adresu po niemiecku i po polsku, żebyście wiedzieli cośmy od cesarza żądali. Ten mój list i adresy poślij do odczytania Muczkowskiemu i Pastorowi jak najprędzej, bo ich to interesować będzie. Adresów drukowanych nie zgubić, bo je na pamiątkę zachować trzeba. Żegnam Cię i pozdrawiam wraz z dziećmi po tysiąc razy

Twój
L u d w i k.

Przyjaciołom i znajomym ukłony i pozdrowienie.

Mieszkam zum Goldenen Lamm Nr 133 3-te Etage.

Zwycięstwo nad Dunajcem.

Plan i przeprowadzenie bitwy.

Plan i strategiczne opracowanie ataku na dunajecki front Rosyan pochodzą od szefa sztabu armii austro-węgierskiej gen. Conrada von Hoetzendorf. Na jego to propozycyę nastąpiło przesunięcie niemieckiej armii gen. Mackensena na front zachodnio-galicyjski. Po porozumieniu się osobistem z naczelną komendą austryacką objął gen. Mackensen dowództwo nad zjednoczonemi wojskami niemieckiemi i austro-węgierskiemi na froncie zachodnio-galicyjskim i kierował przeprowadzeniem operacyj. — Dokonały się one ściśle według planu. Arcyksiążęta Fryderyk i Karol Franciszek Józef oraz bar. Conrad z całym sztabem generalnym udali się przedtem na front i byli świadkami wielkiego zwycięstwa.

Dalsze posuwanie się naprzód.

Roda-Roda telegrafuje w dniu 5 maja do „N. Fr. Presse“:

Walki szalały dalej przez noc. Zmaganie się jest ciężkie, Rosyanie trzymają się jak skała. Każdy mały odcinek trzeba 3 razy szturmować, aby najpierw pokonać rosyjską linię tyralierską, potem wkopane w ziemię rezerwy kompanij i wreszcie rezerwy batalionowe. Mimo to posuwamy się naprzód.

P o ł u d n i o w e s k r z y d ł o z b l i ż a s i ę d o W i s ł o k i.

T a r n ó w z n a j d u j e s i ę j e s z c z e w r ę k a c h r o s y j s k i c h. Rosyanie stoją tam pod ogniem naszych 42 cm. armat.

Atak na górę Wal na południe od Tarnowa (18 km. od Tarnowa, a 6—8 km. na zachód od Tuchowa) jest szczególnie ostry i kosztuje wiele krwi.

Bar. Conrad przybył wczoraj w specyalnym pociągu na plac boju i miał długą konferencyę z gen, Mackensenem. Zapomocą aparatów telegraficznych i telefonicznych swego pociągu stał przez cały dzień w połączeniu ze wszystkiemi wyższemi komendami.

Dalsze walki i zdobycz wojenna.

Sprawozdawcy podnoszą, że dalsze walki toczą się głównie o pasma górskie w okolicy Tuchowa, które tworzą dział wodny między Wisłoką a Dunajcem i Białą. Tam Rosyanie zajmują silne pozycye, o które walczy obecnie nasza artylerya i piechota.

Atak na południowy odcinek wyszedł ze wsi Sękowej pod Gorlicami, zajętej już 8 marca przez nasz batalion strzelców. Jak wiadomo, przebił on front rosyjski.

Możliwość, by walki obróciły się jeszcze na niekorzyść Austro-Niemiec, uważają korespondenci za wykluczoną.

Straty wojsk sprzymierzonych są dużo mniejsze niż straty Rosyan, ponieważ ataki były dobrze przygotowane przez liczną artyleryę.

O liczbie jeńców i zdobyczy wojennej krążyły wczoraj w Wiedniu i Budapeszcie (i w Krakowie) cyfry bardzo wysokie. Zainterpelowany w tej sprawie węgierski prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył: Źródłem tych informacyj jest okoliczność, że w p e w n e m m i e ś c i e g ó r n o - w ę g i e r s k i e m r o z p l a k a t o w a n o d o w o l n e c y f r y. Plakaty wprawdzie usunięto, jednak wiadomość już przetelefonowano do Budapesztu i Wiednia. Treść tego afisza jest zresztą niezrozumiałą.

Nad Wisłoką.

Franciszek Molnar pisze w „Az Est“: Najważniejszą jest wiadomość, że **sprzymierzeni dotarli do Wisłoki** (na południowym odcinku). Walki trwają z niezmniejszającą się zaciętością. Rosyanie bronią się uparcie w potrójnej linii obronnej, ale nasze wojska zdobywają na terenie. Rosyjskie pozycye pod Tarnowem ostrzeliwane są przez moździerze i ciężkie haubice. Działalność rosyjskiej artyleryi jest bardzo słaba.

Nowe działo Skody.

Jak donosi korespondent wojenny bar. Reden w bitwach nad Dunajcem wielkie oddała usługi baterya austryackich 42 centymetrowych haubic. Pierwotnie przeznaczone były te armaty do obrony wybrzeży. Działanie ich pocisków jest nadzwyczajne,

Przy jego eksplozyi **ginie wszystko w promieniu kilkuset kroków.** W ostatnich walkach odegrała baterya tych dział ważną rolę.

Generał Mackensen.

Komendant naczelny zwycięskiej armii nad Dunajcem nie po raz pierwszy wypływa na szerszą widownię bojową. W sierpniu 1914 odniósł zwycięztwo pod Ortelsburgiem, które w Niemczech i Austryi nazwisko jego zrobiło głośnem. Kampania Mackensena na północy, skutkiem której było zajęcie Łodzi, przyczyniła mu dalszych laurów. Pod Wrocławkiem okrył się nową chwałą, aż znów ostatnie zwycięstwo stawia go na równi ze sławnym już Hindenburgiem.

Radość z powodu zwycięstwa.

Wiedeń. (T. B.) Burmistrz W e i s k i r c h n e r otrzymał wczoraj od marszałka polnego arcyksięcia F r y d e r y k a telegraficzną odpowiedź, wyrażającą najgorętsze podziękowanie za przesłane jemu i bohaterskim armiom sprzymierzonym gratulacye z powodu zwycięskich sukcesów naszego oręża, które da Bóg doprowadzą do błogosławionego pokoju.

Berno morawskie. (T. B.) Z powodu wielkiego zwycięstwa w Galicyi zachodniej obywatelstwo tutejsze urządziło dziś wielką manifestacyę patryotyczną na ulicach miasta. Przed pałacem namiestnika śpiewano pieśni patryotyczne, poczem manifestanci udali się przed komendę miejską, ratusz i konsulat niemiecki, gdzie odśpiewano hymn austryacki i niemiecki. Gdy pochód stanął przed pałacem namiestnictwa, zjawił się na balkonie Namiestnik wraz z rodziną, dziękował za manifestacyę i oświadczył, że miło mu donieść jeszcze zgromdzonym, że w zwycięstwie tem brała udział dywizya berneńska pod wodzą marszałka polnego porucznika Stoegera. Także konsul niemiecki br. Haupt wygłosił mowę do manifestantów.

Konstantynopol. (T. B.) Cała prasa wita z entuzyazmem zwycięstwo w Galicyi i w Kurlandyi i wyraża przekonanie, że nieprzyjaciele będą ostatecznie pogromieni.

50 000 jeńców.
Dalsze zwycięskie walki.

Wiedeń. (T. B.) Urzędowo ogłaszają dnia 6 maja w południe:

Na całym froncie bojowym w Galicyi zachodniej sprzymierzeni postępują dalej z powodzeniem naprzód. Jeszcze nietknięte wojska nieprzyjacielskie usiłują w korzystnych pozycyach obronnych kryć szybki odwrót. Znaczne siły rosyjskie w Beskidach są ciężko zagrożone przez atak skrzydłowy zwycięskich armij. Okolica Jasła i Dukli jest już wywalczoną. Będące w toku walki uzupełnią zniszczenie trzeciej armii rosyjskiej. Liczba jeńców wzrosła na przeszło 50.000.

Reszta położenia niezmieniona. W dolinie Orawy został silny atak rosyjski na wzgórze Ostry krwawo odparty. 700 Rosyan wzięto do niewoli.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer**
marszałek polny porucznik.

Niemcy przed Libawą i Rygą.

Berlin. (Tel. pryw.) Komendant rosyjskiego sztabu wydał dnia 2 maja komunikat, w którym znajdują się zdania:

„Oddziały nieprzyjacielskie obsadziły okolicę około Szawla. Patrole niemieckie ukazały się 1 maja w pobliżu Libawy. Tego samego dnia odwiedziły **torpedowce nieprzyjacielskie zatokę w Rydze.** Na zachód od Niemna walki toczą się dalej.W Galicyi przeszły w nocy z 30 kwietnia **na 1 maja wielkie austryackie siły zbrojne w okolicy Ciężkowic do ofenzywy“.**

(Komunikat rosyjski przyznaje zatem w pełni sukcesy niemieckie w Kurlandyi. Red.)

Opróżnienie Rygi.

Berlin. (Tel. pryw.) Kopenhagski „Berlinske Tidende“ piszą, że niemiecki marsz naprzód na rosyjskiej północy nie ustaje. **Linia kolei żelaznej Mitawa—Libawa jest w rękach niemieckich.** Wszystkie połączenia Libawy są przerwane. Wedle wiarogodnych wiadomości władz rządowych, **Rygę opróżniono** i postawiono ją w stan obronny.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Berlina, jakoby doszły wiadomości ze Sztokholmu o **zajęciu Rygi przez Niemców.** W Berlinie nie mają potwierdzenia tej wiadomości.

Bombardowanie Dunkierki.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Kölnische Zeitng“ piszą, że z Dunkierki przeniosło się gwałtowne bombardowanie na Veurne (Fournes), które wyrządziło znaczne szkody. Dwu niemieckich lotników sygnałami popierało artyleryę.

Z Rotterdamu telegrafują do „Az Est“, że francuskie sprawozdanie z 3 bm. donosi o bombardowaniu Dunkierki przez Niemców dodając, że wedle wywiadowców francuskich Niemcy ustawili w okolicy Dixmuiden **wielkie działa okrętowe, niosące na ogromną odległość.** Pociski nie są 38 centymetrowe, jak to sądzono, lecz padają z odległości 38 kilometrów. „Times“ uważa za rzecz niezmiernej wagi, iż udało się Niemcom odnaleść drogę do północnych wybrzeży Francyi. Gdyby te armaty, któremi Niemcy bombardują Dunkierkę, ustawiono na skałach Calais, **to olbrzymie pociski mogłyby łatwo dosięgnąć Dover, a wówczas Niemcy opanowaliby kanał la Manche.**

Na zachodnim terenie wojny.

Londyn. (T. B.) Urzędowo donoszą: Marszałek French donosi, że utrata terytoryum nastąpiła wskutek nieoczekiwanego użycia gazów trujących przez nieprzyjaciela. W ostatnich 24 godzinach stan był na całym froncie normalny. Na północny zachód od Ypern nieprzyjaciel przedsięwziął stały atak, który z łatwością został odparty.

Londyn. (T. B.) „Times“ drukuje list, wywodzący, że angielscy oficerowie z pod Ypern oświadczają, że trzeba im jak najrychlej przysłać posiłki i amunicyę, jeżeli się chce wogóle znaleźć jeszcze armię angielską koło Ypern.

Przesilenie w Anglii.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Według prywatnych informacyj s t a n o w i s k o g a b i n e t u A s q u i t h a j e s t s i l n i e z a c h w i a n e. Zdaje się, że część konserwatystów pragnie obalić gabinet. Świadczą o tem ataki prasy konserwatywnej. Mówią również o u t w o r z e n i u g a b i n e t u k o a l i c y j n e g o. Minister skarbu Lloyd George i minister marynarki Churchill zostaliby w tym wypadku zastąpieni konserwatystami a nowy gabinet p r z e p r o w a d z i ł b y p o w s z e c h n ą s ł u ż b ę w o j s k o w ą według planu Kitchenera.

Ultimatum Japonii.

Haga. (T. B.) Według nadeszłych tutaj wiadomości **Japonia kazała wręczyć Chinom ultimatum, stawiające termin 48-godzinny. Japońska prasa zachowuje się spokojnie i niewierzy, aby było potrzebnem silniejsze wystąpienie wojskowe.**

a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
***) Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszka 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
****) Mięso pierwszej jakości:**	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.68
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.48
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: 4.36 po południu.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) 7.56 rano (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) 10.55 przed południem (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: 9.47 rano.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę).

Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13, wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.

— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.

— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.

— „Szkoła polska". Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.

Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.

Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.

Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko")

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk, Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaductgasse 33.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.